

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-jej po poł.



P. MICHAŁ ZNICZ,
dawny ulubieniec Łodzi — wraca — jak
wczoraj donosiliśmy, do przybytku przy
ul. Cegielnianej.

Strajk w przemyśle włókienniczym w Białymstoku zaostrzył się. Żadna ze stron nie chce ustąpić.

Białystok, 17. 7. Sytuacja strajkowa w białostockim przemyśle włókienniczym zaostrzyła się. Konferencja przemysłowców z robotnikami zwołana przez inspektora pracy na wczoraj wieczorem została rozbita. Przedstawiciele przemysłowców oświadczyli na wstępie, że przystąpią do rokowań tylko w razie, jeżeli robotnicy zredukują swoje żądania do 12%, ponieważ ro-

botnicy w Łodzi uzyskali również tylko 12%. Przedstawiciele robotników oświadczyli stanowczo przeciw wnioskowi fabrykantów nie odstępując od żądania 25%, względnie 35%. Wobec tego inspektor pracy zamknął o godzinie 12 w nocy konferencję, nie wyznaczając terminu nowego posiedzenia.

Komitet strajkowy uchwalił zaostrzyć strajk.

Dziś udali się członkowie komitetu na prowincję, aby wstrzymać również tamtejszy ruch fabryczny.

W Białymstoku strajkuje 7000 robotników w ostatnio uruchomionych 43 zakładach przemysłowych. Dziś w wieczór odbył się

wiecz strajkujących robotników. Spokój publiczny nie został zakłócony.

Wyrok przeciw demonstrantom lubelskim.

Sala sądowa widownią spazmatycznych scen.

(Od własnego korespondenta).
Lublin, 17 lipca. Wczoraj zapadł w Sądzie Okręgowym w Lublinie wyrok przeciw 23 uczestnikom i organizatorom zajęć kwietniowych w Lublinie.

Sąd skazał jednego z oskarżonych na 2 lata więzienia, jednego na półtora roku, 11 na rok, 7 na pół roku, dwu na 3 miesiące i jednego uniewinniono.

Podczas odczytywania wyroku powstało na sali rozpraw zamieszanie,

wywołane przez członków i przyjaciół rodzin podsądnych.

Kilka kobiet poczęło spazmatycznie płakać, inne dostały ataku nerwowego, a 4 spośród najbliższej rodziny zemdlły. Interwenjował obecny na sali rozpraw lekarz.

Czytanie wyroku zostało odroczone i wznowione dopiero po opróżnieniu sali z osób postronnych.

Śmierć pod kołami pociągu.

Karygodna brawura.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 17 lipca. Pod pociąg, jadący z Łodzi do Warszawy, wpadł wczoraj pod Pruszkowem 17-letni robotnik blicharski, niejaki Sieklucki,

ponosząc śmierć na miejscu. Sieklucki, nie zważając na sygnały, dawane przez prowadzącego pociąg, usiłował przebiec tor tuż przed pędzącą pe-

ną siłą pary lokomotywa, przyczem lekko się potknął, co opóźniło o sekundę przedostanie się na drugą stronę szyn i spowodowało niebezpieczny wypadek.

Winy za śmierć chłopca w żadnym wypadku nie ponosi maszynista. Sieklucki był stałym mieszkańcem Pruszkowa.

Jeszcze o rewizji w monopolu spirytusowym.

O rozszerzenie kompetencji monopolu na całą Polskę.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 17. 7. W wyniku badań gospodarki w Monopolu Spirytusowym specjalnej komisji rewizyjnej, ta ostatnia orzekła, że przez

rozszerzenie monopolu na województwa dotychczas nim nie objęte, możnaby zwiększyć dochód Skarbu Państwa z tego źródła

do 500 milionów złotych rocznie miast dotychczasowych 200 milionów. Monopol objąłby w takim

wypadku województwa Lubelskie, Lwowskie, Krakowskie i Śląskie.

Reorganizacja nastąpić powinna już na jesień. W związku z orzeczeniem komisji rewizyjnej o stanie ksiąg w dyrekcji nastąpią prawdopodobnie zmiany w personelu kierowniczym monopolu spirytusowego, nie wykluczając dyrektora głównego. Oczekiwane są także przesunięcia w departamencie monopolów państwowych przy min. przem. i handlu.

Strajk kin w Warszawie trwa.

Min. Młodzianowski porozumiewa się z magistratem.

(Od wł. korespondenta).
Warszawa, 17. 7. — Mający doprowadzić do likwidacji strajku kinarzy w Warszawie minister Młodzianowski decyzyjnie swą odłożył do przyszłego tygodnia w celu porozumienia się jeszcze z magistratem.

W związku z akcją strajkową właściciele i teatrowi świetnych dostał dymisję p. Bucałowski, szef wydziału prasowego przy magistracie stołecznym.

Mówią, że przyczyną tego kroku władz jest przychylnie kinarzom stanowisko dygnitarza misjonowanego urzędnika.

Lew odgryzł rękę chłopcu.

Wypadek w cyrku Stanisławskich.

(Od własnego korespondenta).
Bydgoszcz, 17. 7. — W pozostającym tu na gościnnych występach cyrku braci Stanisławskich miał wczoraj po przedstawieniu miejsce

tragiczny wypadek. Do lwa, zamkniętego w rzadko okratowanej klatce, podszedł chłopiec stojący i począł zwierzę drażnić. W pewnym momencie rozległ się przeraźliwy krzyk i nad biegli stojący ujrzał chłopca zemdłego obok klatki z krwawiącą ręką.

Rozdrażniony lew chwycił nieostrożnego dręczyciela za dłoń i

odgryzł ją. Chłopcu musiano rękę amputować.

WISŁA POCHŁONĘŁA ZNOWU CZTERY ŻYCIA LUDZKIE.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 17. 7. — Wczoraj znów Wisła pochłonęła 4 ofiary kąpieli. Śmierć ponieśli: student Wyższej Szkoły Handlowej — Marjan Kozłowski, Jan Król, 14-letnia Helena Adamczykówna i Kaniowski Marjan.

TRZECIA OFIARA KATASTROFY POD ROGOWEM.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 17. 7. — Wczoraj zakończył życie w szpitalu przemysłowiec Jan Siczko. Jest to już trzecia ofiara ostatniej katastrofy kolejowej pod Rogowem.

"SŁODKA MARY" W WARSZAWIE.

Entuzjastyczne powitanie na dworcu.
(Od własnego korespondenta).
Dzisiaj rano przybył do Warszawy pociągami paryskim znani amerykańscy artyści filmowi Mary Pickford i Douglas Fairbanks. Goście opuścili stolicę o godzinie 10 rano udając się w dalszą podróż do Moskwy, gdzie pozostaną do końca bieżącego miesiąca. Artyści wracając z Rosji zatrzymają się w Warszawie na kilka dni. Przejżdżające filary filmu amerykańskiego entuzjastycznie witane były przez liczne tłumy wielbicieli "słodkiej Mary".

Gięda

Pierwsza przedg. warszawska.	
London	44,74
Nowy-Jork	9,18
Paryż	21,95
Szwajcaria	178,16
Druga przedg. warszawska.	
Dolar w obrotach prywatnych	9,18
Dolar w Łodzi.	
Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-jej efekty po kursie — 9,13.	
Prywatnie dolar w żądaniu w płaceniu	9,23 9,20
Tendencja spokojna. Podażv brak.	

Czy możemy się obejść bez pożyczki zagranicznej? Zastraszające rozmiary naszego zubożenia.

Aktywa ośmiu wielkich banków w b. Królestwie w roku 1914 wynosiły 409,4 miliona rubli, czyli przeszło 200 milionów dolarów.

Jest to suma, która znacznie przewyższa cały nasz obieg pieniężny wraz ze znajdującymi się w kraju zapasami obcych walut.

Widzimy stąd jak dalece niedostateczny jest posiadany w kraju kapitał płynny.

A przecie właśnie on, a więc ta nazywana tak powszechnie w życiu potocznym — gotówka (we wszystkich jej bardzo różnorodnych formach)

jest najświeższą dźwignią życia gospodarczego.

Jest tym motorem, który porusza wszystkie jego tryby, jest tym życiodajnym obiegiem soków, który zapładnia wszystkie jego dziedziny, utrzymuje je przy życiu.

Jeśli ograniczymy pojęcie kapitału płynnego do najczystszej jego formy, najprostszej w ujęciu i nadającej się najlepiej do obliczeń, a więc — do złota, to zobaczymy w całej pełni, jak daleko jest Polska w

tym kierunku obecnie upośledzona. Według danych z 1925 roku (a więc już po uwzględnieniu strat, wynikłych w okresie i z przyczyny inflacji) przypadają złota na jednego mieszkańca w dolarach: w Polsce — 0,7, a w innych krajach (według danych 1920 roku): w Niemczech — 4,7, we Włoszech — 5,5, we Francji — 11,7, w Anglii — 17,4, w Austrii — 21,9, Stany Zjednoczone — 26,8.

Czy obecnie w drodze normalnej kapitalizacji jesteśmy w stanie, względnie w jakim czasie moglibyśmy powetować własnymi siłami

te straty i odbudować nasz kapitał płynny?

Nie mamy na myśli jego norm przedwojennych, lecz jako tako zbliżone doręczystych potrzeb.

Rzecz naturalna, że wymagałoby to dłuższego przeciągu czasu. Nie możemy się zgodzić w tym wypadku ze zdaniem niektórych polityków i ekonomistów, którzy twierdzą, że Polska

może się obyć w tym wypadku bez obcej pomocy

i wyrównać wszystkie te braki własnymi siłami. Taki optymizm, pozbawiony głębi

szych podstaw w prawidłowej ocenie dziś siejących stosunków ekonomicznych **zupełnie nie wyczerpuje kwestii.**

Nasz, wycieńczony ponad wszelką miarę przejściami wojennymi i następną inflacją, organizm ekonomiczny nie może podjąć temu ciężkiemu zadaniu

bez obcej pomocy! Musimy pamiętać o tem, że doba inflacji przyprawiła nas o ogromne straty w dziedzinie kapitału, których w normalnych warunkach nie zdoła wyrównać na waf kilkanaście lat usilnej pracy.

Według obliczeń prof. Edwarda Taylora („Ciężar inflacji w Polsce”) straty doby inflacji wynoszą razem **10 milionów złotych. (?)**

Choćby nawet straszny bilans plechu lat inflacji był tu obliczony trochę za wysoko, to i tak bez dopływu kapitałów zagranicznych długo nie będzemy mogli przyjąć do siebie.

NA ROZSTAJNYCH DROGACH

Mamy więc przed sobą dwie możliwości: 1) albo

dalsza depresja gospodarcza i dalsze kamienie naszego życia ekono-

micznego wszelkiego rodzaju namiastki mi kapitału płynnego, w postaci przestęstu weksli i lichwiarskiego kredytu krótkoterminowego, które wycieńczają kraje we sily gospodarcze i podrażają rodzimą produkcję, pozbawiając ją zdolności konkurencyjnej w stosunku do zagranicy; albo wydatne zwiększenie rozporządzonego kapitału płynnego w postaci większej pożyczki sanacyjnej i odparcie na jej podstawie kredytu długoterminowego, który dopiero będzie w stanie uruchomić w całej pełni nasze tak bogate sily ekonomiczne.

Obecnie, gdy cały szereg danych przemawia za tem, że konjunktura światowych rynków pieniężnych układa się pomyślnie dla załamnięcia przez Polskę wielkiej pożyczki sanacyjnej na rzecz naszego życia gospodarczego, musimy dbać o to, by odpowiedni moment **nie został zmarnowany,**

aby pożyczka została uzyskana na dogodnych warunkach oprocentowania bez jakichkolwiek pobocznych zastrzeżeń natury politycznej, oraz by na racjonalnych podstawach była wprowadzona w organizm ekonomiczny kraju.

Pożyczka — **to nie zastrzyk morfiny,** która utrzymuje przy życiu martwiejącego organizm jeszcze przez parę dni czy godzin; to —

ożywiająca transfuzja krwi, która wycieńczony po długiej chorobie organizm stawia na nogi i może mu rokować świetną przyszłość.

Obrońca z „małego procesu” w Dayton zachwycony Polska...

Adwokat nowojorski p. Hays o swych wrażeniach warszawskich

Jak już wiadomo, bawi w naszej stolicy mnóstwo znakomitości zagranicznych.

Wśród nich zawitał do Warszawy p. Artur Garfield Hays, jeden z najwybitniejszych adwokatów nowojorskich, słynny obrońca dwu najgłośniejszych procesów w Ameryce — teorii Darwina w mieście Dayton i hrabiny Cathart.

P. Hays bawi po raz pierwszy w Polsce, posiada umysł nader trzeźwy i bystry — to też jego pierwsze wrażenia, jakimi się podzielił z przedstawicielami prasy, zainteresując niewątpliwie szerokie koła naszych czytelników.

Oczywiście p. Hays zwrócił przede wszystkim uwagę na różnice dzielące nas od Ameryki. A więc krowy i woły pasące się pod okiem pastuszków, dworzec położony w centrum miasta,

mały ruch samochodowy, budowie starożytnie pełne czaru i uroku, ogromne ilości kościółów, uliczna sprzedaż papierosów, idylliczny spokój w milionowym mieście — oto motywy i obrazki, których się nie spotyka w Ameryce.

Wisła zaimponowała znakomitemu gościowi. P. Hays oświadczył, że tak pięknej i tak szerokiej rzeki nie widział w Europie. Nie mniej nader dodatnie wrażenie wywarł na p. Hays’ie fakt, że w ciągu całej jego podróży po Europie, po raz pierwszy w Polsce dano mu pełny kurs dolara.

O kobietach w stolicy p. Hays wyraża się z ogromnym zachwytem. Przepiękne rysy twarzy, wdzięk ruchu, wytworność toalety składają się na urodę bardzo rzadko spotykaną na świecie.

Na pytanie, co myśli o kuchni naszej, p. Hays odpowiedział, że jest to najsmaczniejsza kuchnia, jaką miał sposobność w życiu poznać.

P. Hays zdołał już zwiedzić całe miasto i złożyć wizytę pp. Potockiemu, Głiwicowi, Berensonowi, zetknąć się z naszymi urzędami. Nasza kultura towarzyska jest zachwycony. Począwszy od poselstwa polskiego w Ameryce, aż do tej chwili p. Hays ze strony naszych władz nie doznał najmniejszych trudności.

O pośle Ciecchanowskim p. Hays wyraził się z najgłębszym uznaniem, podkreślając, że to samą opinię żywi cała Ameryka.

Natomiast znakomity adwokat nowojorski narzeka na fałszywe informacje nadchodzące z Polski do Ameryki. I tak np. Amerykanie są przekonani, że u nas trwa ciągle wojna i że Polska jest krajem przypominającym Meksyk, lub republikę południowo-amerykańską.

P. Hays ma jednak nadzieję, że obecne zbliżenie polsko-amerykańskie pozwoli uświadomić jego rodaków o prawdziwych stosunkach w Polsce panujących.

Równe prawa — różne obowiązki Krucjata przeciw przywilejom kobiet.

Jak już donosiliśmy, powstał w Wiedniu w tych dniach „Związek obrony praw męskich” (Bund fuer Maennerrechte)!

Założyciele związku wychodzą z założenia, że nowa kobieta, która żąda równo uprawnień w różnych zawodach **współzawodniczy z mężczyzną,**

posiada dziś faktycznie więcej praw od mężczyzny, jest wobec niego urzywkliwa wana i nie ma racji zaliczać się do „pół słabej”. To mężczyzna jest raczej słaby i potrzebuje obrony!

Założyciele wiedeńskiego związku powiadają:

„Równe prawa dla kobiet? Ależ oczywiście! Tylko wówczas

i równe obowiązki.

A jak przedstawia się sprawa w małżeństwie? Małżeństwo jest instytucją, utworzoną w danych czasach ku ochronie kobiety.

podówczas słabej i bezbronnej istoty.

Czemuż jednak dzisiaj, w warunkach zupełnie odmiennych, ma mężczyzna odgrywać dalej rolę obrońcy i żywiciela swojej równouprawnionej partnerki?

Ponieważ żona jest całkowicie absorbowana zajęciami domowymi? Ależ i w ta-

kim wypadku, gdy nie ma wcale dzieci i cały czas spędza na sofie, czytając powieści, mężczyzna jest ustawowo zobowiązany do troszczenia się o jej utrzymanie!

A jeśli taka pełnoletnia i równouprawniona partnerka wejdzie ze swoim partnerem w nielegalny stosunek a z tego związku powstanie dziecko, mężczyzna ma wobec niego wszystkie obowiązki, a kodeks zdaje się

uważać go za uwodziciela, choć nowej kobiety, która sama za siebie przyniósł odpowiedzialność, urwieść nie można.

A jeśli mężczyzna pragnie rozwieść się z niekochaną i równouprawnioną kobietą, to ona nie waha się użyć przeciw niemu wszelkich ustawowych środków.

aby uzyskać dożywotnie zaopatrzenie, co ogół uważa za słusze. Gdyby jednak mężczyzna próbował czegoś podobnego, nieładnie mówiliby o nim.

Kierując się powyższymi zasadami, przewodniczący „Związku obrony praw męskich” głosi

emancypację mężczyzny od kobiety i wola:

„Zakładajcie ogniska kawalerów. Świątkie klasztory! Unikajcie kobiety, która ko towarzyska, sprzymierzona, współtowarzyszka i pomocnica stała przy waszym boku i żąda „równych” praw.

mając na myśli wszystkie prawa.

Zbudźcie się, mężczyźni! Uświadomciecie swoje wrodzone zdolności. Nie jesteście wcale tak niezgrabni i niezreczni, jak mniemacie. Przez długie lata pozbawienie praw utraciliście tylko poczucie samodzielności i zaufanie we własne sily. Zbudźcie się, emancypujcie się! Myślcie, że nie macie postrzątać pokoju, przyszyć guzików, ka, ugotować obiadu? Sprobujcie! Nie dla przez kobiety i kobiecych pacholców prowadzone wychowanie, trzymało was

systematycznie zdala od tych najbliższych a więc najpoważniejszych spraw życia wychy. Wmówiono w was, że nie macie nich talentu. Nieprawda! Wszyscy wiedzą, sprzątały pokojów, jakich zna historia byli to mężczyźni.

wszyscy wielcy kucharze także!

Takie oto poglądy i hasła głosi przewodniczący „Związku obrony praw męskich”

Jak utrzymać chłód w mieszkaniu.

Otwierać okna w nocy — zasłaniać je w dzień.

Mieszkanie było małe i czyste, jak szklanka.

I jak szklanka wody źródlanej chłodnej.

Wszedłszy do niego, wydałem westchnienie ulgi.

Chłód rozkoszny, lekki zapach kwiatów i zieleni.

— Czy pani jest czarodziejką, która stworzyła tę oazę na pustyni? Jakich magicznych sposobów pani używa, aby podczas tropikalnych upałów utrzymać w mieszkaniu temperaturę

nie tylko znośną, ale przyjemną? — zapytałem uroczej pani domu.

— Nie są to żadne sposoby magiczne, ale

porządek i system, którego nauczyła mnie najprzód matka, a potem pobyt zagranicą. Słońce, ten upragniony gość w mieszkaniu, podczas upa-

łów staje się intruzem.

Zahamowałam wejście natrętowi, obśadzając wszystkie słoneczne okna fasolą pnącą się po sznurkach. Prócz tego w ciągu całego dnia

wszystkie okna w mieszkaniu są zamknięte.

Rolety zapuszczone. Dopiero po zachodzie słońca otwieram okna i trzymam je tak do godziny siódmej rano.

— Nie mamy, niestety, — słucham dalej — tych rozkosznych zielonych żaluzji, które chronią od skwaru

domy Południa. Aby utrzymać w mieszkaniu niską temperaturę i nie pozbawiać powietrza potrzebnej wilgoci,

hoduję dużo roślin

obficie podlewanych, szczególnie paproci, które za bezcen można było wiosną nabyć na targu. Wreszcie gotuję wszystko na gazie, nie paląc pod kuchnią, a piwo.

mleko, wodę sodową, masło, owoce trzymam na misce z lodem w najchłodniejszej części mieszkania, t. j. w łazience. A kiedy upał w kuchni, gdzie jest najświeższa operacja słoneczna, bardzo dokuczka, zawieszam w oknie

zmoczone w zimnej wodzie i silnie wyżęte prześcieradło, które powiewając, ochładza powietrze.

— I to jest wszystko? — zwołałem w zdumieniu. —

Żadnych amerykańskich sekretów, żadnych środków opatentowanych?

— Owszem, jeden, jedyny, najważniejszy, a nie opatentowany. Oto nie narzekam nigdy na upał, ale staram się mu zaradzić.

Spojrzałem na moją rozmówczynię. Była

świeża, jak brzoskwinie.

Pośród paproci i kwiatów wyglądała na lat dwadzieścia kilka. Dowiedziałem się później, że miała ich czterdzieści.

Dlaczego mężczyźni łysieją?

Ewolucja organizmu ludzkiego idzie ku łysinie.

Emuchowie nie łysieją, a odmładzającym mężczyznom włosy odrastają.

W tych dwóch stwierdzonych faktach leży pozornie nie

daleka się rozstrzygnąć sprzeczność.

Skoro współczesna odmładzająca mefoda przywraca aktywność gruczołom gatunkowym, a nawrót do żywotności tych ostatnich zapobiega tworzeniu się łysiny i wywołuje świeży porost włosów, wynika z powyższego, że cechy gatunkowe mają dodatni wpływ na uwłosienie i barwnik włosowy.

Lecz dlaczego w takim razie mężczyźni tylko miewają łysinę, a kobiety i emuchowie prawie nigdy?

Paradoks ten ma swe źródło w fałszywej, nie dość trafnej raczej, mało urzypukłonej przesłance. Odmłodzenie bowiem nie zależy wyłącznie od gruczołów rozrodnych. Cały szereg innych gruczołów nabiera również cech młodości.

a przedwzrostkiem gruczoł tarczycowy, który jest uważany za główne źródło owłosienia.

Łysina jest wprawdzie typowym dowodem meskiej starości, ale powstaje na skutek starzenia się gruczołu tarczycowego.

Gdy chirurg wycina zwierzętom przeznaczonym do doświadczeń gruczoły tarczycowe, następuje proces

wyradzania się włosów.

A jeśli im dawać później tabletki gruczołowo-tarczycowe, włosy zaczynają odradzać się.

U gołębi wyskubane pióra wtedy tylko wyrastają ponownie, jeżeli gołębie mają czynne gruczoły tarczycowe.

Cały szereg najnowszych doświadczeń wykazał, że białe opierzonemu ptactwu odrastają pióra barwne i pstre, jeśli się je kar

mi skutecznym gruczołowo-tarczycowym ekstraktem

Rezultaty doświadczeń są na tyle miarodajne, że kolor odrastającego upierzenia pierwotnie białych ptaków jest w medycynie uważany za kryterium wartości ekstraktu gruczołowo-tarczycowego.

A zatem wyczerpanie gruczołu tarczycowego

powoduje siwiznę.

O ile płciowe gruczoły biorą udział w owłosieniu głowy, to wpływ

ich jest zawsze niemy.

choć działają one tylko dodatkowo. Pierwsze skrzywce w tej destrukcyjnej robocie **dzierży gruczoł tarczycowy.**

Kiedy on szwankuje, wówczas dopiero gruczoły gatunkowe występują jako współczynnik, wywołujący siwiznę i łysinę.

Wobec tego, że owłosieniu emuchów i kobiet nie grozi taka

sojusznicza ofenzywa

dwóch gatunków gruczołów — siwieją wprawdzie, lecz nie łysieją.

Jak wytłomaczyć częste zjawisko, że młodzi ludzie miewają łysinę, a

starzy są wolni od tego defektu?

Rzecz zupełnie naturalna: przyczyna leży w tem, co się wdierw starzeje: gruczoł tarczycowy czy płciowy. Pierwszy wywołuje łysinę, drugi siwiznę.

Nie sądźmy jednak, że działanie gruczołów krwi jest w tej dziedzinie wszechwładne. Bynajmniej. Los uwłosienia gł

wy zależy od wielu innych jeszcze czynników. Na tworzenie się łysiny wpływa niedostateczne zaopatrzenie skóry na głowie w ciałka krwi, arterioskleroza, zarażenie choroby, dziedzictwo nagły przestrah dziaju toksyn, nabrzmiałość skóry i t. p.

Wyniki przy stosowaniu odpowiednich środków zaradczych **potwierdzają znaczenie powyższych przy czyn.**

Udaje się niejednokrotnie wstrzymać wypadanie włosów przez dodanie do pożywienia siarki, kwasu krzemienego, kallumsubstancji rogowych, przez masaż, elektryczne zabiegi, wewnętrzne i zewnętrzne lekarstwa, do naświetlania ultrafioletowe mi promieniami włączając, które daje najlepsze rezultaty.

Zawsze jednak pamiętać należy, że jakkolwiek wszystkie te współczynniki działają i u emuchów i u kobiet — nie łysieją.

A dlaczego? Bo główna przyczyna leży w meskich plemnikach, których im brak a które są przyczyną, że mężczyzna na wszystkich polach idzie naprzód, czyli **berze inicjatywę w swoje ręce.**

Humor zagraniczny.

W koszarach.



Oficer: — Co winien żołnierz przełożonemu?
Żołnierz: — Zwykle nic, bo przełożeni nie pożyczają.

Każdy nowy krok na drodze postępu robi zawsze mężczyzna, a dopiero później zdobyć staje się

dobrem ogólnem.

Kobieta utyka tylko za mężczyzną, dając mu się znacznie wyprzedzać.

Kto wie, czy łysina nie jest jednym z dalszych ogniw tworzącego się typu przyszłego człowieka nie owłosionego.

Ostatni ślad naszego zwierzęcego pochodzenia — małpie owłosienie — zaniknie w chwili, gdy

łysina zapanuje wszechwładnie, nie wyłączając kobiet, które w przyszłości będą również świeciły gołymi główkami, jak księżyc w pełni.

Trzy bilety--trzy wygrane Rekord szczęścia loteryjnego.

Z Madrytu donoszą o niezwykłym wypadku podczas ciągnięcia loterii państwowej. Niejakki Manuel Trivino, wieśniak z głębokiej prowincji, kupił jeden los loterii.

Na kilka godzin przed głównym ciągnięciem odkupił on od swojego towarzysza jeszcze dwa bilety.

Podczas ciągnięcia **wszystkie trzy losy wygrały.** przyczem na jeden los padła główna wygrana 125,000 pesetów, na dwa pozostałe trzecia i czwarta wygrana. Dzienniki hiszpańskie podnoszą, iż Trivino zdobył

rekord światowy szczęścia w loterii.

KINO Dom Ludowy

Dzisiaj

Jej ostatni taniec potężny dramat w 8 akt.

NAD PROGRAM:

Charlie Chaplin w arcyzabawnej farsie.

Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia i we wszystkie dni I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr. we wszystkie dni.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!



E. GARD. WYGODY.

Sprawa przeniesienia niektórych instytucji z Moskwy do Leningradu była rozstrzygnięta 100 razy... i bezskutecznie.

Rachmistrz „Instytutu Zdrowego Rozsądku”, Kufarkin, przyszedł do domu rozmarny i pijany szczęściem.

— Żono! Zosienko! — wrzasnął głośno ochryplym, zapominając nawet zdjąć kalosze. — Wiwat! przenoszą nas do Leningradu! Cały zakład!!

Żona zbladła. — Nie może... być! Przecież już siedem razy przenoszono!...

Kufarkin roześmiał się. — Cha, cha, cha! Wielka rzecz: wtedy tylko chcieli przenieść, ale potem się rozmyśliłi, a teraz już rozstrzygnęli! Komisja zdecydowała!

— To znaczy... — zaczęła żona i rozplakała się.

— To znaczy — przerwał Kufarkin — cały pokój dla nas dwojga!

— To chyba nie istnieje... nie, nie pleć głupstw... — Głupia! — rozłościł się Kufarkin. — Mówię ci, że istnieje! Tam, w Lenin-

gradzie wszystko się zdarza... Tam nawet... — przybrał uroczystą i poważną minę — tam nawet ustęp bez kolejki! I kuchnia!

Wieczorem, żona, siedząc u sąsiadki, szeptała:

— Widzisz, kochana, ziściło się... Nie napróżno w listopadzie widziałam we śnie wieżę Eiffel!...

Sąsiadka słuchała z zazdrością, obliżywała spieczone wargi i kiwała głową. — Jeszczeby też! To nie byle co, nie na jakiś biegun północny, ale do Leningradu! To nie żarty! Mówią, że tam przypada jeden pokój na jednego człowieka!

— Czego nie plotą! — westchnęła Kufarkinowa. — Mówią, że na księżycu rozmawia obywatela mieszkają, a kto ich widział? Żelgać można wszystko.

— Mówią też, że ustęp bez kolejki! Kufarkinowa zrobiła godną minę, decydując się skłamać:

— Mąż mój mówił — cedziła niedbale przez zęby, — że będziemy mieli pokój, a przy nim własny ustęp.

Bez żadnej kolejki! Sąsiadka klasnęła w ręce. — Kochanie, — przecież to jest bajka z tysiąca i jednej nocy!...

Kufarkinowa widziała, jak sąsiadka namiętnie jej zazdrości i postanowiła zdziwić ją swoją uprzejmością:

— Darja Wasiljewna, gołąbko, niech się pani nie krępuje. Jeśliby coś zaszło, niech pani przyjedzie. Zawsze jestem gotowa zaoferować pani nasze wygody bez żadnej kolejki! Chwała Bogu, nie od dzisiaj się znamy!

— Dziękuję, dziękuję! Trzeba będzie powiedzieć Mitkinom — pełną z zazdrości. Mają jeden ustęp na 43 osoby!

Sąsiadka przysunęła się, zrobiła słodki wyraz twarzy i szepnęła:

— Ot co, droga moja, jeśli sądzono jest wam takie nadziemskie szczęście, nie zapominajcie o mnie z Grzesiem i dzieckiem: odstąpię swój pokój, a nasz pokój zapiszę dla Daniłowów, niech ich!

— Proszę bardzo, — zgodziła się dobroliwie Kufarkinowa — ja nie żałuję. Możecie nawet korzystać z naszej kolejki do kuchni i ustępu. Kolejka dwudziesta trzecia. A czyż Daniłowowie nie są zadowoleni ze swoich mieszkań?

— Kochana, przecież oni mają pół pokoju na cztery osoby, nie licząc babki i kociaka!...

Rozmowa ta miała osobliwe następstwa.

Darja Wasiljewna obiecała swój pokój Daniłowom, Daniłowowie swój Żerebiatnikowom, Żerebiatnikowowie — Bergom, Bergowie — Kusaczkinom, Kusaczkinowie — Błuskinowi, Błuskin — Petrencie, Petrenko — Rabinowiczowi, Rabinowicz — Tesakowom, a Tesakowie, którzy nigdzie nie mieszkali i czekali na pokój, obiecali, że pozwolą nań czekać Miti Fefelłowowi, który na nic nie czekał i nocował w wannie w jakimś przytułku...

Słońce wschodziło i zachodziło. Aż raz, kiedy zaszło, przyszedł Kufarkin do domu. Był błydy i ciężko oddychał. W oczach jego zastygła rozpacz, na wargach — grymas nadludzkiego bólu.

Przejechał się przez ciżbę na korytarzu i wpadł do pokoju.

— Żono! — jęknął, gubiąc czapkę, Zosiu... Wszystko skończone!... Komisja!... Nie dokończył i zakał.

— Komisja postanowiła, że „Instytut Zdrowego Rozsądku” pozostaje w Moskwie.

I znowu słońce wschodzi i zachodzi. Kiedyś, kiedy babka Daniłowów już umarła, a Rabinowiczom urodziło się 4-te

dziecko, które trzeba było kłaść spać na etażerce, a Mitia Fefelow... nocował w budce mechanika kinematograficznego. Kufarkin przyszedł do domu pijany szczęściem i rozmarzeniem.

— Żono, Zosienko! — wrzasnął ochryplym głosem, zapominając nawet zdjąć kalosze. Wiwat! Nasz zakład przenoszą do Leningradu. Cały zakład!

Żona zbladła: — Nie może... być! Przecież już osiem razy przenosili.

— Cha, cha, cha! Roześmiał się Kufarkin. Wielka rzecz: wtedy tylko chcieli przenieść, a potem się rozmyśliłi, ale teraz to postanowione.

— To znaczy... Zaczęła żona i rozplakała się. Nazajutrz tłum znajomych już się kłócił na korytarzu i Rabinowicz, który oczekiwał piątego dziecka, pukał do drzwi Kufarkinów w charakterze pełnomocnika i pytał:

— No, czy teraz prędko?!...

Kochani czytelnicy, oszczędzając autóra i papieru, raczcie sobie snuć dalej tę opowieść. Czy przerwiecie ją w tym miejscu, gdzie Kufarkin cieszy się z bliskiej zmiany miejsca pobytu, czy też tam, gdzie martwi się z powodu niedoszedłej do skutku translokacji, rozwiązanie wasze zawsze będzie trafne.

Ponieważ rok ma 365 dni, a co 3 i pół dnia komisja zmienia decyzje co do przeniesienia „Instytutu Zdrowego Rozsądku”, więc jeśli nie zgradnicie jej dzisiejszej decyzji, to zgradnicie jutrzejszą.

Zresztą, według najwiewszszych wiadomości „Instytut Zdrowego Rozsądku” postanowiono ostatnio pozostawić w Moskwie, ponieważ go sie... zamyka.

Adam i Ewa w lesie dziewiczym.

Z współczesnych dziwactw amerykańskich.

Jedno z czasopism wychodzących w miejscowości Norfolk (Wirginia, Stany Zjednoczone) ustanowiło wysoką nagrodę dla młodej pary małżeńskiej,

która przepędzi pewien okres czasu w lesie dziewiczym, stosując ściśle te metody życiowe, które stosowali nasi pierwsi rodzice — Adam i Ewa — w raju...

Pośród wielu setek zgłaszających się wybrano Roberta Day, liczącego lat 22, i p. Florette Popejoh, mającą lat 19. Ślub odbył się 6 lipca b. r. przy tłumnym udziale obywateli miasta Norfolk, poczem młoda para udała się we wskazane jej okolice dziewiczego lasu, rozciągającego się w Stanie Wirginia.

Tam podobnie jak jej biblijni poprzednicy, będzie się ona żywić jedynie produktami natury, a więc owocami, korzonkami i t. p. Rzecz prosta, że młodzi małżonkowie

pozbawieni są jakiegokolwiek mieszkańca nie mówiąc już o takich wymysłach cywilizacji, jak łózka i t. p. Cafe Stany Zjednoczone oczekują z naprężeniem wyniku tego prawdziwie po amerykańsku dziwaczного, jak też — powiedzmy szczerze — bezmyślnego przedsięwzięcia.

Dość należy, że jako nagrodę wyznaczono dla nowożeńców wcale wysoką sumę pieniężną

oraz kompletne wspaniałe urządzenie mieszkania z zastosowaniem wszelkich możliwych wymysłów nowoczesnego komfortu. Próba ma obejmować okres 6 tygodni.

Motywy zaś jej urzędzenia ma być rzekomo chęć stwierdzenia, czy ludzie nowoczesni

zahartowani sportami i higieną, są tak samo odporni na trudy życia w lesie dziewiczym, jak nasi pierwsi rodzice.

Potop w willi modnego malarza.

Fantastyczne pomysły Nowobogackiego.

Van Doughen był do niedawna człowiekiem, o którym nikt nic nie wiedział i który żył

w najeńszczyźnie warunkach.

Dziś Van Doughen jest na ustach wszystkich i to nie tylko dlatego, że stał się modnym malarzem eleganckiego świata — ale dlatego także, że ze zmianą fortuny

fantazje jego zadziwiają

„tout Paris” i dostarczają żeru ciągle głodnej wrażeń publiczności stołecznej.

Jedną z ostatnich jego fantazji, o której mówi całe miasto, był... potop, urządzonej w miniaturze, w jego willi w okolicy Paryża.

Gospodarz przyjął gości z najwytworzeniejszych sfer stolicy w przedziwnie urządzonej

basenie kąpielowym

o szklanych ścianach będących dla siebie również rezervoarami wody, z sufitem, będącym właściwie także basenem wodnym.

Goście oczarowani, mieli wrażenie,

jakby znajdowali się w jakiejś podmorskiej grocie Ondyny...

Analogia była tem silniejsza, że gospodarz rozdał wszystkim

nader oryginalne kostjумы kąpielowe, nadające im także wygląd jakichś bóstw wodnych... Towarzystwo rozkoszowało się w mokrym żywiole przy dźwiękach ukrytej czarodziejkiej orkiestry. Nagle ciemność zaległa hall,

rozległ się brzęk zbitego szkła i... na gości runęła z góry i z boków fala wodna...

Przerażenie opanowało wszystkich, rozległy się krzyki rozpacz, sceny, jak z potopu świata...

Lecz trwało to krótki moment, za chwilę odplynie wody i światło zabłysło na nowo, na falach zaś basenu ukazała się w przepieknej tęczy... arka Noego...

Goście zrozumieli, że to, co napełniło ich grozą śmiertelną, było tylko atrakcją, „clou” zabawy... i za chwilę już znowu panowała wesołość i ożywienie, podniecone jeszcze przeżyta emocją.

Neapolitańska miłość.

W uścisku śmierci usnęło dwoje kochanków, bojąc się zdrady i rozstania.

Od kilku dni Neapol ma rzadką okazję. Ludność nie przestaje mówić o pewnej niesamowitej historii, jaka zdarzyła się w tem mieście, słusznie przezwanem niewyczerpanem źródłem piękna i wleczna kołębka miłości.

Para kochanków postanowiła odebrać sobie życie.

36-letnia aktorka operetki, a zarazem markiza Jeanne Bardassi, urocza, acz mocno „jeslenna” blondynka, i 21-letni student nauk handlowych, Benedetto Pelli, przystojny i sympatyczny, acz mocno nerwowy brunecik.

Poznali się, spodobałi się sobie, zakochali się. Żyli szczęśliwie kilka miesięcy.

Niedawno nastąpił pewien fakt, który dowodzi, że to „promienne” szczęście nie było tak promiennem,

jak to się na pierwszy rzut oka zdawało. Pewnego dnia p. Jeanne dała portjerce swego domu jakiś list, oraz paczkę i poprosiła o przechowanie tych rzeczy, mówiąc, że

wyjeżdża na parę dni.

Nazajutrz po południu wróciła w towarzystwie swego Benedetto, a w godzinę potem listonosz wręczył portjerce list następującej treści:

„Kochana Emmo! Wiem, że byłaś mi zawsze życzliwa. Proszę Cię, spełń moją ostatnią wolę. Otwórz paczkę, którą Ci powierzyłam wczoraj wieczorem i uważnie przeczytaj list. Pani Jeanne”.

Portjerka otworzyła paczkę. Znalazła w niej klucz do mieszkania oraz banknot 1.000 lirowy. W liście zaś przeczytała, że pani Jeanne i Benedetto

postanowili z własnej woli umrzeć.

Przerażona Emma pędzi co tchu na górę i wpada do mieszkania markizy.

Na łóżku w pokoju sypialnym leży pani Jeanne i jej luby, mocno przytuleni do siebie i objęci ramionami i jęczą cichutko, jakgdyby przez sen...

Na stoliku stoja 2 puste flaszczyki od

weronalu, oraz butelki marsala i vermouthu.

Emma pędzi po lekarza i wraca z nim na górę. Pakują śpiących kochanków do samochodu i jadą z nimi do szpitala. Tuż lekarz robi samobójcom jakieś zastrzyki, które odnoszą piorunujący skutek: kochankowie

budzą się i przecierają oczy...

Benedetto nie chce nic mówić. Za to pani Jeanne jak nie zaczęła mówić, tak mówi, mówi i mówi...

Opowiada, że

zatrutowała życie swemu najdroższemu ciągłymi obawami o to, że on ją przecieży kłębny porzuci, a Benedetto znowu zatrwał życie swej lubej ciągłymi podejrzeniami, że

ona go zdradza.

Ponieważ nie mogli żyć spokojnie, a kochali się strasznie, więc

postanowili razem umrzeć.

„Położyliśmy się na łóżku, napiliśmy się weronalu, zapiliśmy marsalą i vermouthem, a potem zasnęliśmy

w gorącym uścisku,

szepcząc sobie słowa, bez których życie nie ma żadnej wartości.

— Ti amo, ti amo...

Tak skończył się pierwszy akt tej tragedji. Kilka dni temu

znów popełnili samobójstwo!

Znów ta sama historia: znów przerażona Emma z krzykiem wpada do mieszkania markizy, znów leżą spleceni ramionami na łóżku, znów weronala, znów vermouthis i marsala... Znów pakują ich do „taxi”, znów pędzą z nimi do szpitala, znów

lekarz robi zastrzyki...

Tym razem sytuacja jest groźniejsza. Kochankowie zażyli mocniejszą dozę weronalu. Benedetto obudził się, ale Jeanne jeszcze śpi. Śpi już kilka dni i zachodzi obawa, że może

wcale się nie obudzi.

Tak się ludzie kochają w Neapolu!

Londyn --- wielka wieś.

Monotonny żywot londyńczyków.

Ody Anglik wybiera się w jakakolwiek podróż za kanał, to zwykle mawia, że jedzie do „Europy”.

Jest to bezsprzecznie prawda, gdyż na wet między Ameryką i Europą niema tak zasadniczych i głębokich różnic, jak między Anglią a naszym kontynentem.

Londyn znany jest z geografji jako najwięcej miasto Europy, tymczasem — najściślej określają go Amerykanie, nazywając „wielką wsią”.

Tam można spotkać w upalne letnie dnie, jak dzieci obok starszych kąpią się pod studniami i w basenach, na skwerach. Tam

całe bandy żebraków otaczają przechodniów, lub też znowu zupełnie sielski widok sprawiają londyńczycy, leżący wygodnie w parkach na trawie: (w Londynie nieznany jest zakaz „nie deptać trawników”, tam parki bez zastrzeżeń są dla korzyści i wygod publiczności) Jakże znowu traci średniowieczny widok siedziby w historycznej tórze i peryce, który to strój wskazuje na przywła-

zanie Anglików do tradycji. — Albo dziwny dla ucha Europejczyka wyrok, skazujący cy obywatela

za trzymanie ptaszka w zbyt małej klatce lub też woznice na 2 miesiące więzienia za nieładnie obchodzenie się z koniem.

Zaufanie do sądów w Anglii jest obfitym, a wypadki apelacji są niezmiernie rzadkie i tylko w wyjątkowych wypadkach.

Każdemu z przyjezdnych rzuca się w oczy milczące usposobienie Anglików. Kawiarni gdzie prowadziłoby się popularne u nas polityczne dyskusje — jest bardzo mało, a w tych, które są

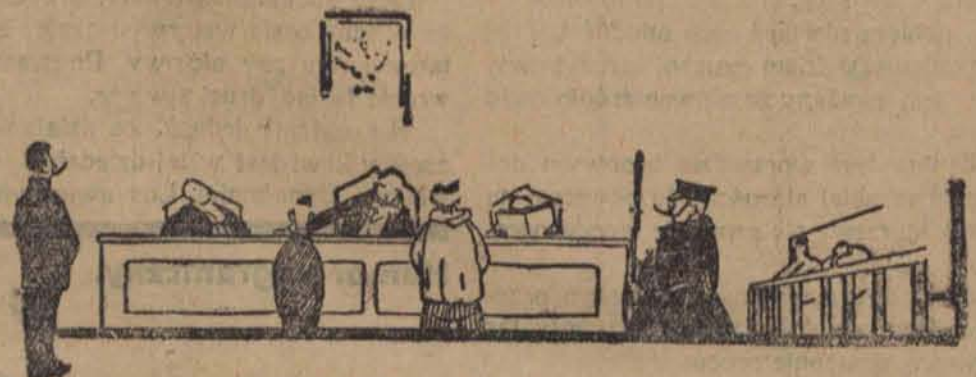
panuje cisza:

czytanie gazet, gra w szachy lub też w klubach gra w karty.

Nocne życie Anglików jest spokojne i umiarkowane. Po teatrze Anglik w milczeniu wraca do domu, spać.

Kraj to smutny, trochę może nudny, lecz zato w wysiłku pracy nieznanym przy-

Krętecki sądowe.



Międyz ustami a brzegiem puharu. Niepowodzenie pomysłowego łowcy posagu.

Zapomogi wydawane bezrobotnym osiagają w pewnym stopniu swój cel właściwy, skoro trafiają do rąk ludzi naprawdę potrzebujących wsparcia. Jakże często jednak korzystają z nich ludzie, których stan materialny jest wcale niezły, którzy bądź pracą bądź handlem zarabiają na dostatek utrzymanie.

Do liczby tych ostatnich należy niejaki Chaim R., posiadający duże zdolności do handlu i różnego rodzaju kombinacji. Uśmiechnięty, wystrojony, przebywał stale w cukierniach Starego Miasta. Źródła jego dochodów są dla wielu spowite mgłą tajemnicy. Zapytywany odpowiada śmiejąc, że umiera z głodu. Główną podstawą egzystencji tego pana jest w rzeczywistości zapomoga, którą pobiera jako bezrobotny.

CHAJMEK JAKO DONZUAN I PRZEMYSŁOWIEC.

Chaim R. znany jest w pewnych sferach naszego miasta jako „pirwsza klasa” donzuan. „Ofiarom” swym przedstawia się jako przemysłowiec z Białegostoku.

W swoim czasie p. Chaimek wybrał się na gościnne występy do Kielc, gdzie miał przyjaciela. Pojawienie się łódzkiego eleganta na bruku kieleckim było sensacją nielada, zwłaszcza, że bubek nasz reprezentował się jako właściciel fabryki w Łodzi.

I znalazła się naiwna kielczanka, panna Channa Fridmanówna, która uwierzyła, że pan Chaim jest istotnie fabrykantem. Panna Channa była dla „przemysłowca” naszego gratką nielada, miała bowiem ni mniej ni więcej tylko 8000 dolarów posagu, a po ślubie miała stać się współwłaścicielką sklepu galanteryjnego w Kielcach.

Dość długo obcował z piękną kielczanką, aż parę dni przed zaręczynami oświadczył, iż wraca do Łodzi, nie może bowiem zostawić fabryki przez czas dłuższy bez dozoru.

W rzeczywistości zaś chodziło mu o to, by nie utracić prawa do pobierania zapomogi. A w ślad za nim wyjechała do

Łodzi panna Channa z ojcem swym, Szajmą, w celu zebrania informacji o „przemysłowcu”.

P. Chaim, zamieszkuje w nędznej izdebce na poddaszu, nie mógł oczywiście przyjąć tam tak znamienitych gości. W tym celu przeniósł się do eleganckiego apartamentu jednego ze swych przyjaciół przy ulicy Katnej. Tu urządził herbatkę i goście zostali ośnieni przyjęciem.

I byłoby się wszystko ułożyło jak najlepiej, gdyby nie — kobieta. Pan Chaim miał bowiem kochankę, Różkę, dziewczynę ubogą, ale cwana i trzymającą go mocno w garści.

Jeden z eks-przyjaciół p. Chaima, Azyk Chmiel, mający z nim na pieńku, powiadomił Różkę o wizycie gości z Kielc.

Różka wpadła w furję, a pobiegłszy losem strząła na Katna, urządziła scenę piekielną, demaskując wobec gości Chaima. Ci zaś zorjentowali się, z jakim to prze-

mysłowcem mają do czynienia. Nazajutrz panna Różka zgłosiła się do pp. Fridmanów i uzupełniła informacje swe o Chaimku. Stary pan Szajma przed wyjazdem życzył „przemysłowcowi”, by nadal z powodzeniem pobierał zapomogi, zaznaczając, aby w Kielcach pokazywał się nie śmiał.

ZEMSTA.

Długo myślał Chaimek nad tem, kto się przyczynił do pokrzyżowania jego planów, aż doszedł do wniosku, że nikim innym, tylko Azyk Chmiel tak go paskudził, że dnia 20 lipca

To też spotkawszy go na ulicy Konstantynowskiej sprawił mu tegie lanie, zadając poważną ranę tępem narzędziem w okolicę lewego oka.

Do nieprzytomnego Azyka wezwano Pogotowie, które odwiozło go do domu.

Dość długo chorował, a po wyłzaniu się, zaskarżył Chaima do sądu.

W dniu onegdajszym Chaimek stanął przed sądem pokoju 3-go okręgu i skazany został na 7 dni aresztu względnie zł. grzywny.

Sza—wicz.

Grand-Kino „Gdy miłość kończy się”

Dziś i dni następnych! w roli głównej boska BEBE DANIELS. Ponadto gościnne występy: Znanego humorysty i satyryka: 1) Bronisława Bronnowskiego, 2) Helena Felińska, primadonna Opery w Zagrzebiu, 3) Świątwej slawy tancerze, „Trio Rosini”, pocz. o g. 6, 8 i 10 w.

Dzień w Łodzi.**Ukarane plotkarstwo****Prawdziwe razy za zmyślane wieści.**

(x) Mieszkańcom obszernej posesji przy ulicy Leszno 9 zbyt wiele dawał się odczuwać ostry

Jeżyczek pani Agaty

Wiśniewskiej, osoby więcej gadatliwej i awanturniczki.

Pani Agata bowiem zaglądawszy na kołosa parol, wyciągała z ręcznika zeń słówka poczem biegła po całej kamienicy, opowiadając sąsiadom

niesłychane brednie.

Ostatnio gadatliwa ta osóбка toczyła spory z małżonkami Nowakami. Skromni i spokojni ci ludzie, niewiedząc czemu nie podobała się p. Wiśniewskiej, więc chciała ich poddać pod pręgierz opinii całego domu, opowiadając szereg kłamstw na szkodę Nowaków, mając pełne wyssaśne z palca dane.

Nowakowie nie mogąc przeciwstawić się pani Agacie słownie postanowili

rozprawić się z nią czynnie.

Kiedy więc przebrała się miarka poszkodowani szukali okazji do pobicia Wiśniewskiej. Sprytna atoli kobieta, czując że małżeństwu sędzi ją nie bez kozery, wystrzegając się ich na każdym kroku obmawiając w dalszym ciągu. W dniu wczorajszym jednakże przechodząc ulicą naraziła się na Nowaków.

Ci nie wdając się w „polemikę“ z niej

zaczeli bić

pania Agate. Napadnięta nie została dłużej. W końcu walka skończyła się kompletną

porażką Wiśniewskiej.

Gdy zwycięscy odeszli posincona pani Agata pobiegła do pobliskiego komisariatu i zameldowała o pobiciu jej na dowód prawdziwości słów pokazując posincone i podrapane oblicze.

Bójka pani Agaty contra Nowakowie znajdzie epilog w Sądzie Pokoju w najbliższym czasie.

P. WYNNE**ŚLEPA MIŁOŚĆ.****POWIEŚĆ.**

141

— Dobrze... a co powiedziała o umiłowaniu dwóch pokoi?

Chętnie się na to zgodziła.

— No to doskonale. — rzekł Fanszow z westchnieniem ulgi. Teraz pozostawało mu tylko jeszcze zawiadomić matkę; ona tej nowiny nie przyjmie tak spokojnie, chociaż...

Kazał sobie podać papier i skreślił kilka kanasze słów do matki. Następnie włożył list do koperty i wręczył go Mazonowi.

— Tak, teraz wszystko załatwione. — rzekł z uśmiechem. — Możemy już wyjechać na spacer.

Ira czekała na dole przy moście. Z trudem tylko panowała nad swoim nerwowym podnieceniem. Ciotki były zupełnie wytracone z równowagi i przy porannej kawie nie mówiły o niczym innym, jak o jej weselu. Debatowały nad tem, jak należy zawiadomić księdza i jak trzeba ustawić ławki w kaplicy, aby było dość miejsca dla orszaku weselnego. Następnie rozprawiły nad wyborem krawcowej która miała uszyć jej ślubną suknię i wyprawić, jak również modniarki, która miała dostarczyć kapeluszy. Języki ich nie odpooczywały ani przez chwilę. Na głowę Iry sypały się upomnienia i ostrzeżenia; zwracano jej uwagę po raz setny na wy-

jażkowe szczęście, jakie jej w udziale przy padło i na odpowiedzialność, jaka na nią spada, jako na żonę lorda. Ira w końcu sama nie wiedziała, jak się ma zachować wobec ciotek i siebie samej i bała się, że one jeszcze popełnią jakieś głupstwo. Już same suknie i kapelusze, jakimi ciotki ją chciały obdarzyć z miejscowych zakładów, przerażały ją, gdy pomyślała o elegancji, jaka się odznaczała panna z Londynu, która spotkała u Fanszowa. A sam ślub... Ale o tem lepiej było już nie myśleć...

Potem ogarniały ją znowu wyrzuty sumienia. Ciotki jej naprawdę cieszyły się razem z nią i ich rady pochodziły z dobrego serca. Zresztą nawet ich suknie nie wyglądały tak strasznie, jak jej fantazja to przedstawiała. Musiała przyznać w końcu wobec siebie samej, że jej zdenerwowania nie pochodziło głównie z przeświadczenia iż wchodziła w inny świat, który ją oszałamiał.

On należał do tych ludzi, których dobrobytu i wynikające stąd konsekwencje uważał za coś zupełnie naturalnego. Mówił zawsze tonem pewnym siebie, nie odczuwał żadnego zakłopotania, gdy rozmawiał z kimkolwiek i potrafił w żart obracać najpoważniejsze kwestje.

A ona... jej niezgrabna spódniczka już wskazywała, kim jest; ze złością rzuciła

Biednemu sierocie po latach udreki, zagrała trąbka pogotowia...

(u) Spokojnym trybem płynęło życie Wojciecha Roźmiaty, mieszkańca wsi Topola, w powiecie łęczyskim. Wychowywany w domu ojca, dość zamożnego właściciela, po ukończeniu nauki w wiejskiej szkółce, nawykł

do pracy około roli

i w tym ciężkim kieracie zamierzał już pozostać.

Przekorny los, platając ludziom nieład figle, nie ominął spokojnej zagrody Roźmiatów. Z chwila, kiedy Wojciech ukończył lat piętnaście na dom ojca jego zaczęły się

sypać nieszczęścia.

Pewnego dnia Roźmiatę, zajętego budowaniem stodoły, przygniotła belka. Chorował czas dłuższy, wreszcie zmarł.

Po kilku miesiącach dom Roźmiatów okrył się nową żałobą. Matka, pełna siły i energii kobieta, zmarła nagle w polu przy pracy.

W gospodarstwie Roźmiatów, słynącym niegdyś z ład i porządku, zapanało przygnębienie i niechęć do pracy.

Rządźli Niem teraz dwaj bracia. Panoszącemu się złemu zarządził starszy brat Wojciecha, ożenkiem.

Z chwila wejścia do chaty niewiasty zapanował

dawny ład i porządek,

zgody jednakże nie było.

Starszy Roźmiata z żoną, kobietą lekką i łasą na wszelakie miłości, klóćli się stale, zaniedbując pracę, a wszystko to skupiało się na barkach biednego Wojtka.

Chłopak pracował za wszystkich. Nie doceniali jego poświęceń około utrzymania dobrobytu. Za ciężką pracę karmili go licho, nielepsze dając mu też odzienie.

Miast do domu, zaszedł do komisariatu.**Mertens w roli agitatora.**

(x) W dniu wczorajszym nad wieczorem w tramwaju nr. 10 idącym w stronę Widzewa miało miejsce niezwykle zajście, inicjatorem którego był niejaki Wacław Mertens, zamieszkały przy ulicy Księży Młyn Nr. 4.

Mertens, zaliczający się do rzędu ludzi nieustępliwych, odmówił słusznemu zupełnie żądaniu kontrolera tramwajowego i

nie chciał okazać biletu.

Mertens rozsierdził się jeszcze więcej gdy kontroler polecił wówczas policjantowi aby upartego pasażera zmusić do przedstawienia biletu.

Wobec tego pan Wacław widząc, że sprawa się zapowiada,

zaczął burzyć pasażerów

aby i oni nie okazywali biletów przez

Wojtek burzył się przeciwko bratu i bratowej, oż jednak miał poczynić. Nie mając przyjaciół, nie mógł się im zwierzyć ze swych udreżeń, więc cierpiał. W końcu jednakże nie mógł znieść przesładowań ze strony brata, więc uciekł z domu ojcowskiego, zabierając swoje rzeczy.

Spostrzegłszy ucieczkę tej nieporównanej siły robotczej bracišek oskarżył Wojtka o kradzież.

Prześladowanego Wojtka ujęła policja i powiodła przed rodzinną strzechę.

Brat zaniechał karania Wojtka sądownie, lecz po wyjściu policji, zbil go tak silnie,

że biedny chłopiec zmuszony był przez dni kilka pozostać w łóżku.

Po wykurowaniu się Wojciech po raz drugi próbował ucieczki.

Tym razem brat nie ocerzył go przed policją, więc też Roźmiata bez przeszkód dotarł do Łodzi, w nadziei znalezienia jakiegokolwiek pracy.

Próżne to jednak były starania.

Zmęczony i głodny snuł się po ulicach bez celu. Kiedy zasnął na polu w pobliżu dworca Łódź-Kaliska, skradziono mu tobołek z rzeczami i kilkudziesięcioma złotymi.

W kieszeni pozostała mu jedna złotówka, więc mając dość niepowodzeń życiowych,

kupił trucizny,

i targnął się na swoje życie.

Lekarz pogotowia Kasy Chorych po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł denata do szpitala miejskiego w stanie ciężkim.

Spacer Wujka z prowincji po Łodzi,**znajdzie oddźwięk w sądzie.**

(x) Jakób Wujek, mieszkaniec Pabjanic,

przylecał w odwiedzinę

do kolegi swego, niejakiego Eugenjusza Demica, zamieszkałego przy ulicy Krucezej nr. 6. Uciecha łodzianina była tak wielka, że wyprawiał kolegdze swemu biblię zakrapianą obficie wódka.

Pili w dwójkę i po kilku godzinach, czując zawrót głowy, przerwali zabawę i celem szybszego wytrzeźwienia

wyszli na ulicę.

Tu, miast spokojnie się zachować, pełni werwy postanowili popróbować szczęścia u płci pięknej.

Chodząc tedy rzucali wiele mówiace spojrzenia przechodzącym niewiastom, po partę

niejednokrotnie epitetami

lecz tak niefortunnie, że przechodzący mężczyźni, słysząc skierowane ku jednej z nich własne obelżywe zdanie, zareagowali odpowiednio, chcąc pijanych jegomościów oddać w ręce policji.

Wówczas Wujek i Demica, którym nie podobała się zupełnie plan obrzońców zaczęli pianej przez nich niewiasty, usiłovali chyłkiem

opuszczać teren

niewdanej operacji, a gdy im się nie powiodło, zaczęli grupujących się przechodniów łżyć niemilosernie i obdarzać razami.

Powstał tumult i zgłębki, które to zżłki dowal naddbiegły posterunkowy.

Po zbadaniu całego zajścia policjant od prowadził obu kolegów do pobliskiego komisariatu, gdzie został sporządzony odpowiedni protokół celem podlegnięcia Wujka i Demica do odpowiedzialności sądowej.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
Tancerka z Casino de Paris.
Hulastyczne życie złotej młodzieży.
Dramat erotyczny w 9-ciu aktach.
UWAGA! Ceny miejsc we wszystkich dni na wszystkie seanse:
Balkon 60 gr., I m. 50 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

ja na stojące opodal krzesło. Jak ona potrafi kiedykolwiek dostosować się do środowiska, w które miała wejść i stać się tem, czego on od niej oczekiwł? On napewno się na nią wkrótce po ślubie rozgniewa, a na zaś będzie żyła pod obuchem wiecznego strachu... tem bardziej nieznośnego, że on ograniczy się do okazania jej swej pogardy bez wybuchów.

Wszystkie te myśli kipsiały w głowie Iry, gdy stała na moście i czekała na Fanszowa. Gdy go wreszcie ujrzała w towarzystwie Mazona, ogarnęła ją nagła chęć ucieczki. Oczywiście Fanszowa przykuła ją jednak z miejsca. Mazon zaś zbliżył się do niej, stanął na baczność, zdiął kaszkiot i wyrecytował jednym tohem:

— Pozwalam sobie złożyć panu moje najserdeczniejsze życzenia.

— Ach, Mazonie, — wybuchnęła Ira zapominając zupełnie o obecności innych. — proszę mi przyrzec, że Mazon nie odejdzie, gdy ja przyjdę. Ja przecież zupełnie się nie rozumiem na tem, jak go należy pielegnować i umarłabym ze strachu, gdyby Mazon pozostanie! Proszę...

Ira spojrziała nań błagalnie.

(D. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

Logika męskiej „elegancji”...

Kilka poważnych uwag w pozornie błahej sprawie.

Sztywne upały nawiedziły nas już od dłuższego czasu. Tragicznie niemiłosiernie wszystko w sztywnych. Wydajemy z siebie siódme poty, my — nieszczęsni ofiary losu, skazującego nas podczas takich dni na pobyt w dusznym, zakurczonym komo grodzie...

Pocimy się, dusimy, ledwo zapiemy, smując się za dnia po ulicach wzorem przy słowowej sennie muchy — wieczorkiem nawet nie odczuwając należytej ulgi, bowiem i wieczór upływa nam przecież w atmosferze wielkiego miasta.

NA CO TRZEBA NARZEKAĆ.

A jednak — nie wypada na aurę narzekać. Goraco? Trudno. Od tego przecież jest lato. Jeżeli jednak już narzekać, to raczej na coś innego: na utarty konwenans, mocą którego każdy z nas — mam na myśli, wyłącznie t. zw. brzydszą połowę mieszkańców naszego miasta — zniewolony jest podczas najnieprzyjemniejszych bodaj upałów no-!-!-! się tak jak — nie chęłaby nikt... tak to z pewnością, nikomu nie w smak idzie.

KWESTJA — POZORNIE BŁAHA...

Kwestja wyda się może niejednemu — blaha, niegodna poważniejszego omówienia, a jednak — jednak odważam się poświęcić dzisiaj parę obszerniejszych uwag sprawie, która — jednak! — leży na sercu znakomitej większości moich łódzianych współziomków: sprawie odzieży nieodpowiedniej na tak gorące pory roku — odzieży, do której noszenia skazuje nas tyrania utartego w Łodzi obyczaju...

Przecież nawet w sztywnej, poważnej Anglii zajmują się obecnie poważnie problemem zarzucenia smokingu w urzędowych miejscach, jak w parlamencie!

CO POWIEDZIAŁYBY ŁÓDZIANKI.

Pomijając już Amerykę — we wszystkich innych wielkich i małych miastach Europy zachodniej — miastach, stojących pod względem kultury i obyczajów, twardych, jeśli nie wyżej, to z pewnością nie niżej niż Łódź! — widzi się podczas letnich upałów przeważnie mężczyźni bez marynarki, jedynie w mniele lub więcej elegancji, zawsze jednak czystych, zgoła estetycznych wyglądających koszulach sportowych. W Łodzi nie odważy się nikt, za licząc się lub chcąc się zaliczać do t. zw. „sfer”, ukazać się w podobnym stroju na ulicy... Shoking!... Fe... Cóż powiedziałyby „nadobne” łódzianki...

Łatwo jednak mówić „nadobnym” łódziankom, paradującym wszedy z rękawami powyżej łokci, z sztywnymi nie wiem! w karby przywleczającego do ciała kołnierzyka, w lekkich przewiewnych sukienkach... Cóż powiedziałyby dopiero, gdyby tak ja ktoś kafałizm w świecie bogini mody znużył swe niewolnice do noszenia podczas lata kortowej odzieży wraz z innymi, niezbędnymi utensyliami męskiej odzieży?...

CZY „BEZMARYNARKOWOŚĆ” JEST NIEESTETYCZNA?

Aleści — śmiało przyduszać można, że przedstawiciele silniejszej połowy ludności Łodzi przesadzają jednak, insynuując niewiastom naszym moralne oburzenie z powodu ewentualnej „bezmarnarkowości”... Niewątpliwie — tu lub owdzie sarkanoaby, jak to zresztą bywa przy wprawdzie wadzeniu każdej inowacji w każdej dziedzinie, napewno jednak znakomita większość rozumnych łódzianek nie miałaby nic przeciwko temu, gdyby zakorzenił się u nas (przety już dawno gdzieindziej) obyczaj chodzenia w lecie w takiej odzieży, jaka bezwarunkowo zgodniejsza jest z nakazami rozumu, zdrowia i higieny.

Nie tylko z punktu widzenia wygody, lecz niemniej nawet z punktu widzenia estetyki nie można obyczajowi chodzenia bez marynarki nic zarzucić, jeśli mniej lub więcej ciężką marynarkę zastępuje ładny deseni barwnej sportowej koszuli... Czemu więc krepować się na nie nikomu niepotrzebnymi, uciążliwymi, a szkodliwymi jedynie dla wymagającej powietrza skóry — wierzami?

GDZIE LOGIKA?

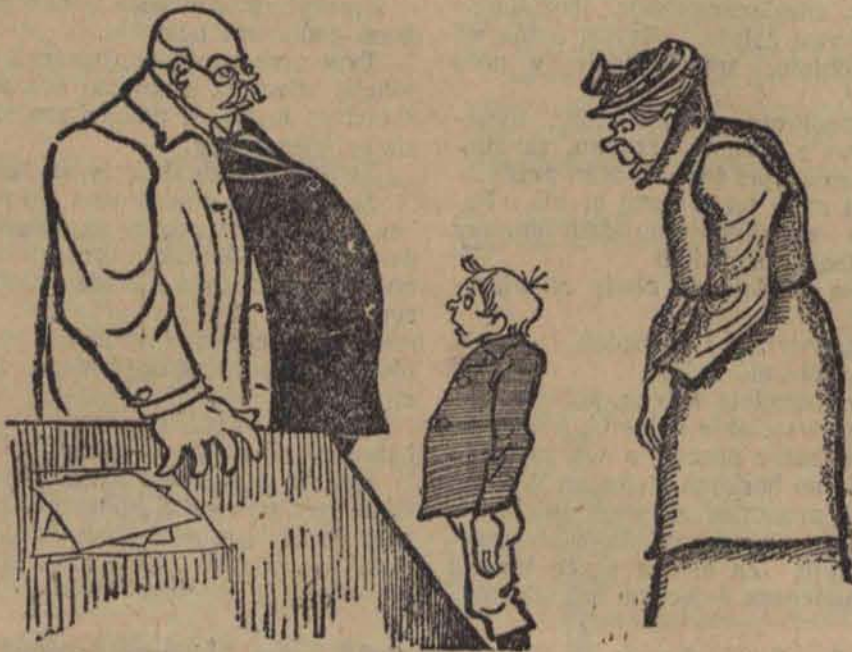
Brak logiki uwyraźnił się tem iaskrawiej, jeśli zważymy, że przecież natwier...

szy elegant nie krepuje się ukazywać w tenisowej koszuli, bez marynarki w elegancji miejscowości kuracyjnej lub nad morzem, gdzie i tak powietrze jest dobre, gdzie nadomiar odpoczywa się, natomiast za żadne skarby nie ukaże się w takim stroju wśród dusznych murów miasta

gdzie — miast odpoczywać — przeważnie jest zaafierowany, gdzie powietrze jest czyste, gdzie zatem „bezmarnarkowość” byłaby tembardziej na miejscu...

Więcej logiki, obywatele i sołdarnie! „odwagi”.

Przejrzała.



Dobroduszny pan: Gdy wczoraj was widziałem babciu toście byli ślepi, a dzisiaj znów z chorym synkiem.

Żebraczka: Tak, ale przechodzien dał mi fałszywe 10 groszy i przejrzałam.

Skradzione niemowlę.

Karygodny czyn beznadziejnej mężatki.

Pan Jakób Szaładajewski, zamożny kupiec łódzki, zamieszkały przy ulicy Nowomiejskiej 26, wyjechał z żoną i dwójkiem dzieci na letnisko do wsi Swoboda, położonej o niecałe dwa kilometry od Główna.

W dniu 13 b. m., wczesnym rankiem, w tajemniczy sposób zginęło niemowlę, pozostawione przez służącą w wózku nad brzegiem lasu.

Usilne poszukiwania za zaginionym niemowlęciem, które, według słów służącej, zostało porwane przez przejeżdżającą bandę cyganów, nie doprowadziło do pożądanego rezultatu; dziecko przepadło bez śladu.

Powiadomiona o kradzieży dziecka policja, wszczęła energiczne poszukiwania, w rezultacie którego

dziecko odnaleziono

w dniu wczorajszym w mieszkaniu Małgorzaty Janickiej, zamieszkałej w sąsiedztwie z wsią Swoboda, majątku Bratoszewice.

Pani Małgorzata, dwuletnia mężateczka, nie mogła doczekać się potomka, i z

togo też powodu cierpiała wiele ze strony znajomych i koleżanek, którym Bóg potomstwa nie poskapil.

Nie

mogąc znieść docinków,

postanowiła zostać koniecznie matką i to zaraz. Bywając w lesie, spotykała służącą państwa Sz. z dzieckiem. Maleństwo zdrowe i ładne podobało się jej tak dalece, że, upatrzwszy stosowną chwilę, skradła je i przyniosła do domu, chcąc zaś upozorować swoje macierzyństwo, obcięła dziecku włosy, sama zaś położyła się do łóżka, udając obłożnie chorą.

Mimo artystycznie wykonanej komedji, pani Janina, widząc, że policja nie da się przekonać tą mistyfikacją, przyznała się do

popelnienia kradzieży dziecka,

wyjawiając jednocześnie powody, które skłoniły ją do tego kroku.

Tak więc dziecko odzyskało prawych rodziców, którzy sprawczynię swego nieszczęścia pociągnęli do odpowiedzialności sądowej.

Po odejściu pociągu pociąg pociąg.

Rozprawa nożowa zawiedzionych adoratorów.

Przy zbiegu ulicy Rybnej i Aleksandrowskiej, zamieszkuje piękna panna, Róża Lipmanówna, osobka nader popularna w kołach nożowców staromiejskich.

W pięknej dziewczynie zakochał się młodzieniec, nazwiskiem Lajb Szlama Warszawski. Wywarł presję na pannę Różę, aby porzuciła niebezpieczne tow. i przebywała wyłącznie z nim. Żył względem niej nader poważne zamiary natury matrymonjalnej.

Przed niedawnym czasem wezwał Różę do siebie brat, zamieszkały w Londynie, przesyłając jej sporą ilość funtów angielskich.

W dniu wczorajszym, po hucznym balu pożegnalnym, udała się panna Róża na dworzec Kaliski, gdzie miała wsiąść do ekspresu zagranicznego. I oto aż na dworzec

odprowadziła ją cała banda eks-kolegów - nożowców.

Nie podobało się to narzeczonemu jej panu Warszawskiemu; za jego namową wsiadła Róża do pociągu, nie żegnając się z swymi byłymi towarzyszami. Dlatego też napadli na powracającego z dworca Szlamę Warszawskiego. Ten jednakże, przygotowany na to, w obronie własnej dobył noża i zadał nim ranę jednemu z napastników, Matysowi Rubinsztajnowi, poczem zbiegł.

Do rannego wezwano Pogotowie Ratunkowe, które po udzieleniu pomocy pozostawiło go na miejscu w stanie nader osłabionym.

Warszawskiemu nożowcy zaprzysięgli zemstę.

Zapraszał do dorożki, a pójdzie do aresztu.

Polujący na pasażera mistrz bata.

(x) Marcin Wyreka właściciel dorożki Nr. 266, widząc że konkurencja w jego fachu postępuje żywo naprzód, dażył za wszelką cenę do nie pozostawiania w tyle i wymyślał genialne częstokroć kawały dla wyprzedzenia kolegów. W dniu onegdajszym

sprytny ten dryndziarz zajeżdżał przed dworzec kolejowy Łódź-Fabryczna i pozostawiając konia na łascie losu wszedł na stację, zaś z chwila nadejścia pociągu namiętnie zaczął szukać pasażera i zaczepiając podróżnych, wyrwał im z ręki walizki prosząc do swego wózeku.

Pełniący na dworcu służbę posterunkowy podszedł do dorożkarza chcąc go zmusić do opuszczenia peronu, a gdy pan Marcin nie tylko, że nie usłuchał wezwania, lecz jeszcze

obrzucił posterunkowego rozmaitemi epitetami żądał wylegitymowania się.

Nie lubiąc mieć zażargu z władzami Wyreba wziął się do odwrotu, ale nie chcąc legitymować się uderzył policjanta pięścią w pierś i zmieszawszy się z tłumem zbiegł. Znalazłszy się na dorożce, zaciął konia i pędem odjechał, sądząc że cała sprawa ujdzie mu sucho.

Pana Marcina zdradził jednakże biały widniejący zdaleka numer dorożki.

Policjant widząc że nie dogoni awanturowanego dorożkarza, zanotował sobie numer jego.

Tegoż jeszcze dnia

Wyreba zatrzymano

i po przeprowadzeniu dochodzenia pociąg nięto do odpowiedzialności sądowej.

Pomnik ks. Skorupki stanie pod Cytadela.

Z Warszawy donoszą:

Komisja specjalna, działająca na prawach Rady miejskiej uznała, że najodpowiedniejszym miejscem dla pomnika ks. Skorupki, bohatera walk pod Radzymińnem, będzie jeden z placów wśród kołoni, otaczających Cytadela.

Magistrat został upoważniony do wyboru placu w porozumieniu z komitetem budowy pomnika.

Helenów

KONCERT POPULARNY pod dyr. TEODORA RYDERA.

W programie muzyka orjentalna.

Jutro o godz. 11.30 przed poł. Poranek muzyczny

pod dyr. TEODORA RYDERA.

O godz. 6-ej Wielka zabawa ogrodowa p. n. „Noc Wenecka”. Szczęgóły nastapia. Szczęgóły nastapia.

Dziś o godz. 6-ej wiecz.

Czytajcie „Kurjer Łódzki”

SPORT.

Kalendarzyk piłkarski na dziś i jutro.

(C-S) W dniu dzisiejszym (sobota) o godz. 6 po poł. na boisku WKS-u odbędzie się spotkanie o mistrzostwo pomiędzy drużyną Hakoahu i GMS. Zawody prowadzić będzie p. Hanke. W przedmeczku spotkają się Hakoahu II — Kadimah II.

W niedzielę na prowincji odbędą się następujące spotkania: w Pabjanicach: PTC.—Samson; w Zgierz: Orle — Zgierskie Tow. Gimn. Sport. W Łodzi rozegrany będzie międzymiastowy mecz piłkarski Poznań — Łódź o godz. 6 po poł.

Zawody kolarskie w Warszawie.

Zwycięstwo Langego.

Warszawa, 16. 7. (C-S). Rozpoczęte wczoraj o godz. 8 w. zawody kolarskie z biegiem o naramiennik młodzieży i biegiem na 50 km. o mistrzostwo Warszawy nie zostały zakończone z powodu deszczu. Z poważniejszych wyników ma-

my tylko do zanotowania bieg Handicap za motorami i na 15 km., który przyniósł zwycięstwo Langemu nad Kamińskim (4 okrążenia wyrównania) i Turowskim (3 okrążenia wyrównania).

Wielkie zawody konne w Warszawie.

Dzień trzeci.

Warszawa, 16. 7. (C-S). W trzecim dniu wielkich zawodów konnych odbył się pokaz gry polo pomiędzy reprezentacją Warszawy i drużyną Polo — Klubu. Zwycięstwo odniosła drużyna Warszawy 3:0. Poza tym odbyła się pierwsza część konkursu Myśliwskiego o nagrodę im. Jurkiewicza. W konkursie o mistrzostwo W. P. w wykazaniu sprawności we władaniu

bronią białą i palną w konkurencji grupowej na czoło wysunął się 13 p. ułanów (930 pkt. karnych) przed 16 p. uł. (1125 p. karnych), 5 p. uł. (1140 p. karnych), 10 p. uł., 25 p. uł., 7 dyon-art. konnej, KOP, 10 p. s. W konkurencji indywidualnej na czele por. Kamienko (13 p. uł.) — 120 p. karnych.

Wyjazd Warszawianki do Estonji i Łotwy.

Warszawa, 16. 7. (C-S). Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, zarząd KS. Warszawianka otrzymał depeszę zapraszającą drużynę piłkarską na kilka meczy do Estonji i Łotwy jeszcze w miesiącu lip

ca. O ile zarząd klubu zdoła zebrać od razu wszystkich graczy i załatwić w ciągu kilkunastu godzin wszelkie sprawy paszportowe i umiarkowane, wyjazd nastąpi jeszcze w bieżącym tygodniu.

Studjum wychowania fizycznego.

Poznań, 17 lipca. (C-S). Studjum Wychowania Fizycznego na Uniwersytecie ogłasza zapisy do kilku kursów wychowania fizycznego, a mianowicie: kurs 3-letni pełny, kurs 3-letni uproszczony, kurs

dwuletni i szereg kursów dokształcających kilkutygodniowych. Zapisy z dołączeniem metryki, życiorysu, matury, świadectwa zdrowia do: Poznań 3 — Ogród Botaniczny.

Piłka nożna zagranicą

D. F. C. ZDOBYŁ PUHAR PRASKI.

Mediolan, 16 lipca. (C-S). Pierwszy mecz finałowy o mistrzostwo Włoch: Bologne—Juventus dał wynik remisowy 1:1 (1:0).

Wiedeń, 16 lipca. (C-S). Mecz piłkarski Austria—Rosja Sowiecka odbędzie się w dniu 25 b. m. — Slovan—Sturm (Grac) 1:1. Slovan—Team Gracu 2:0.

Praga, 16 lipca. (C-S). D. F. C. zdobył ostatecznie puchar praski, bijąc Victorie Žižkov 4:1.

WYŚCIG SZOSOWY WARSZAWA — LUBLIN.

Warszawa, 16. 7. (C-S). Zapowiedziany na 18 b. m. wielki kolarski bieg szosowy Warszawa — Lublin został przełożony na termin późniejszy.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE WOJSKOWI — CYWILNI.

Poznań, 16. 7. (C-S) Jak się dowiadujemy, w końcu sierpnia r. b. odbędzie się z inicjatywy CSWGS mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacją polską cywilną a wojskową.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

Przymusowe зниżenie stopy procentowej.

Niepożądane skutki przedwczesnych zarządzeń.

Ze sfer bankowych otrzymujemy następujące informacje:

Po przewrocie mającym życie gospodarczo-ekonomiczne zaczęło w szybkim tempie powracać do normalnego tożyska. Pewne powściągnięcie nastąpiło w związku z tym, że wzmógł się eksport węgla i drzewa zagranicę, zgoła nieoczekiwane na przedwzrostku, wbrew obliczeniom naszych biur statystycznych, znaczne zapasy zbóż chlebnych w kraju — zdawały się wskazywać, że nareszcie wydmuchaliśmy z okresu ustawicznych wstrząsów złotego, tak za bójczych dla prawidłowego funkcjonowania naszego organizmu gospodarczego.

Zdawało się, że niezwykle świetnie za powiadające się urodzaje tegoroczne i dobre koniunktury eksportowe spowodują znaczny dopływ walut zagranicznych i pozwolą na wydatne nasycenie rynku pieniężnego banknotami złotymi bez obawy ich dewaluacji. Tem samym zostałaby usunięta jedna z ważniejszych naszych bolączek, mianowicie niepomiarne wysoka stopa procentowa.

Tymczasem, nie czekając, aż życie samo normalnym swym biegiem ureguluje te kwestie, stanęliśmy w obliczu przymusowych zarządzeń, obniżających wydatnie stopę procentową. Wszelkie środki przymusowe, narzucane tak delikatnemu organizmowi, lątkiem jest życie gospodarcze,

miast osiągnąć swój cel, wywołują wprost przeciwny skutek.

I w tym wypadku, skutkiem zarządzeń rządowych, daje się zaobserwować następujące zjawisko: instytucje finansowe, zmuszone obecnie pobierać mniejszy

procent od udzielanych kredytów,

obniżają również płacony przez siebie procent od wkładów. Ponieważ liczni klienci zaczęli odbierać wkłady i szukać lepszej lokaty na rynku prywatnym (3 proc. miesięcznie), więc banki z obawą, że pozostają klienci nie zadowolili się niedostosowanym jeszcze do obecnych warunków niskim procentem, utrzymują beczynnie wysokie pogotowia kasowe i odmawiają udzielania nowych kredytów.

Wytwarza się więc błędne koło, gdyż potrzebujący gotówki spotykawszy się z odmową w banku, poszukuje jej na mieście i tem samem podraża stopę procentową; dla zaspokojenia zaś wzmoczonego zapotrzebowania pieniędzy, lokujący podnosi swój wkład z banku aby oddać go prywatnie na znacznie większy procent, niż dotychczas pobierał.

Tak więc przeżywamy znów okres drożenia pieniądza, aczkolwiek dane przemawiały zatem, że już w jesieni życie samo zredukuje stopę procentową, nie wywołując jednocześnie żadnych wstrząsów na rynku pieniężno-kredytowym.

Samoloty w życiu handlowem.

Wznowiony ruch towarowy na zachodzie.

Niewątpliwie w czasie niedalekim dojdzie do tego, że lotnictwo w życiu handlowem będzie odgrywać

bardzo poważną rolę.

Strajk generalny w Anglii, podczas którego samolot był bezkonkurencyjnym środkiem lokomocji, dowiódł tego najlepiej. Kupiectwo, nie mogąc wysłać towarów kolejami,

zaczęło się posługiwać samolotami i już wtedy przekonało się o wielkich korzyściach stąd płynących.

Między innymi nagle ożywiła się linja powietrzna Londyn—Rotterdam—Essen, na której nie było prawie ruchu towarowego. Od chwili strajku kolejowego samoloty stale są zajęte do ostatniego miejsca.

Wzmogły się również ogromnie wysyłki towarowe. Holenderskie szlifiernie diamentów rozsyłają drogą powietrzną swoje drogo-

cenne towary, gdyż stawki ubezpieczeniowe ze względu na większe bezpieczeństwo i krótszy czas podróży są niższe, niż przy przesyłkach koleją.

Tak samo przemysłowcy angielscy i niemieccy przesyłają drogą powietrzną bardziej cenne towary, gdyż formalności celne przy przewozie towarów są znacznie uproszczone.

Wartość towarów przewożonych ostatnio na tej linii wynosi przeszło

10 milionów franków złotych.

Przy stopniowej poprawie naszego handlu eksportowego lotnictwo i u nas odgrywa rolę bardzo poważną. Szybki rozwój lotnictwa sprawił, że na uniwersytetach zagranicznych wprowadzono specjalne katedry poświęcone lotnictwu.

Katedry te obsadzone są przez wybitnych przedstawicieli i znawców wiedzy lotniczej.

Konsumcja cukru wzrasta i przekroczyła poziom przedwojenny.

W ostatnim roku sprawozdawczym 1925/26 wszystkie cukrownie polskie wyprodukowały w przeliczeniu na cukier biały konsumcyjny, 520.000 tonn cukru, co stanowi 91% produkcji przedwojennej (566.000 tonn).

Jeżeli zestawimy cyfry produkcji, konsumpcji i wywozu z lat ostatnich, to zauważymy taką zwyżkę we wszystkich trzech rubrykach. Tak np. produkcja roku

1924/25 wynosiła 440.829 tonn (r. b. 520.000), spożycie wynosiło w roku ubiegłym sprawozdawczym — 249.973 tonn, w obecnym — 267.000 tonn i wreszcie wywóz w roku ub. — 201.490 tonn, a w roku bieżącym — około 253.000 tonn.

Konsumcja więc cukru w kraju wzrasta i przekroczyła już poziom przedwojenny (około 8 kg. na głowę rocznie).

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Zurych 53—58, Berlin 45.42—45.88, wypłaty na Warszawę 45.43—45.67, na Poznań 45.33—45.57, Wiedeń czeke 77.05—77.55, banknoty 76.80, Praga 370.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIEŻNY

Zurych. Paryż 12.80, Londyn 25.11¹/₂, Nowy Jork 5.16.37.50, Berlin 1.22.95, Wiedeń 73.60, Praga 15.30, Bukareszt 2.39.

Nowy Jork. Londyn za 1 ft. szterling. 4.86.31.25, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.35, Praga 2.96.25, Berlin 23.80.

Londyn. N. Jork 4.86.43.75, Francja 206, Włochy 144.25, Niemcy 20.42.50, Szwajcaria 25.11.25, Danja 18.35, Szwecja 18.15.50, Norwegja 22.19, Helsingfors 193.12, Praga 164.12, Wiedeń 34.41.

Paryż. Londyn 206.40, Nowy Jork 42.49, Szwajcaria 820, Danja 1127.

Gdańsk. Notowania w gudenach gd.: 100 złotych polskich 56.43—56.57, czek na Londyn 25.08.75, wypłaty telegraficzne na Berlin 122.547—122.853, na Warszawę 56.18—56.32.

GIELDA BAWELNIANA.

Liverpool, 16. 7. Havas. Notowania początkowe: lipiec 9.49, październik 9.14, styczeń 9.07, marzec 9.13.

UWAGA: Z powodu uszkodzenia przewodów telefonicznych z Gdańskiem giełd bawelnianych nie otrzymaliśmy.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ CENY USTALONE.

Warszawa, 17. 7. Notowano na Giełdzie Zbożowo-Towarowej w zł. za 10 kg. fr. st. zał. Usposobienie wyczekujące. Ceny orientacyjne ustalone przez Komisję Notowań: Pszenica kongresowa 35 — 37, żyto stare kongr. 22 — 23.50, jęczmień kongr. 26 — 27, owies kongr. 31 — 32

Kupon Nr. 24.

(17. 7. 1926)

wielkiej premijówki wakacyjnej „Łódzk. Echo Wieczornego”, której wygrane przedstawiają wartość 1000 dolarów, a w szczęśliwym wypadku mogą przynieść 40,000 dol.

Imię i nazwisko: _____

Adres: _____

Wyciąć, wypełnić, a po zebraniu 25 kuponów włożyć do koperty i oddać do redakcji „Łódzk. Echo Wieczornego”, ul. Zawadzka 1, w dniach od 20 do 23 lipca włącznie.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audyjo radofoniczne



Park im. Sienkiewicza. Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Świat kulis i zmysłów”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Marcco zwycięża”. Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Teatr Miejski — „Jutro pogoda” Początek o godz. 8.15.

Teatr letni w Parku Staszica. „Halo, Łodzianki!” Początek o godz. 8 m. 45 wiecz.

Teatr Popularny, ulica Ogrodowa Nr. 18. „Małżeństwo na próbie”. Początek o godz. 8.15.

RESTAURACJA TEATRALNA, Narutowicza 18.

Dzisiaj nowy program. Występy artystów.

„SAVOY”, Traugutta Nr. 6.

Występy znakomitego humorysty Mirskiego i innych.

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj ostatnia premiera sezonu — arcywesoła farsa amerykańska Avery Hopwood'a autora „Jutro pogoda” p. t. „Nasza żonusha”. W rolach głównych: Jadwiga Grzybowska, Jerzy Woskowski, Stanisław Grollecki. W innych ważniejszych pp.: Remicz, Rozwadowiczowa, Dębicz, Kilszewski, Krotke. Reżyseruje Stanisław Dębicz. Dekoracje Bolesława Kudewicza.

Ceny najniższe.

„Nasza żonusha” będzie powtórzona tylko raz ledy — jutro, również po cenach najniższych, poczem Teatr Miejski będzie zamknięty do dnia 27 sierpnia.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dzisiaj i jutro ostatnie dwa przedstawienia reżyserskiej rewii Starskiego i Bolskiego „Halo, Łodzianki” z Jakubińska, Eapliska, Tatariewiczówna, Krzemieński, Mroziński, Szubertem, Tatariewiczem w rolach głównych.

We wtorek premiera wielkiej „kino-rewii” Łódzkiej, plóra Stanisława Felixa i Marjana Tarłowskiego p. t. „Chcę zostać gwiazdą”. W roli tytułowej wystąpi p. Stefania Jarkowska. W innych pp.: Dunajewska, Horecka, Jakubińska, Tatariewiczówna, Krzemieński, Mroziński, Tatariewicz i inni. Reżyseruje Konstanty Tatariewicz. W jednym z obrazów wystąpi p. Marjan Tarłowski, a w efektownych tańcach p. Loda Niemirzanka, primaballerina opery wileńskiej i katowickiej. Rewia obfituje w szereg szlagerowych piosenek, które na pewno zyskają w naszym mieście popularność.

Nader pomysłowe dekoracje przygotowane Bolesław Kudewicz, a stroną muzyczną kieruje Zygmunt Białostocki.

TEATR POPULARNY, Ogrodowa 18.

Dzisiaj o godz. 8.30 wiecz. w dalszym ciągu po cenach najniższych świetny wodewil w 3 aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Małżeństwo na próbie” w doskonałym wykonaniu całego zespołu artystycznego na czele z p. Zielińską, Rostańską, Bronowską i pp.: Urbańskim, Góreckim, Moranowiczem, Puchalskim i innymi. Wesoły ten wodewil

urozmałcony melodyjnymi piosenkami jest ostatnią sztuką bieżącego sezonu teatralnego, poczem nastąpi jedno miesięczna przerwa w celu poczynienia remontu sali oraz dania wypoczynku artystom.

Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

KONCERTY W HELENOWIE.

Dzisiaj o godz. 6 odbędzie się koncert popołudniowy pod dyr. Teodora Rydera. W programie muzyka orientalna Jutro g. 11 trzeci poranek symfoniczny. O godz. 6 wieczorem uroczystość ogrodowa p. n. „Noc wenecka”.

OD WYDAWNICTWA.

Cena pojedynczego egzemplarza naszego pisma wynosi w sprzedaży ulicznej 15 groszy.

Pragniemy jednak dać stałemu Czytelnikowi możliwość otrzymywania naszego pisma po dawnej niezmięnionej cenie i w tym celu pozostawiamy cenę prenumeraty na dotychczasowej wysokości, t. j. miesięcznie

po 2 z. 60 gr.

a dla robotników

po 2 zł. 20 gr.

(bez odnośnika, które wynosi 30 gr.).

Jednocześnie nadmieniamy, że każdy z pp. Prenumeratorów (który opłaci prenumeratę pisma z góry w Administracji (Piotrkowska 11)), otrzyma od ceny tejże prenumeraty

zniżkę 20 groszy.

(koszta inkasa), czyli, że cena prenumeraty miesięcznej wyniesie wtedy zł. 2 40 gr. względnie 2 zł. (bez odnośnika).

Zaprenumerowanie pisma wymaga tylko wypełnienia i przesłania do Administracji „Łódzkie Echo Wiecz.” Piotrkowska 11 zamieszczonego w numerze dzisiejszym formularza.

Data stempla pocztowego.

DO Administracji „Łódzkiego Echa Wieczornego” w ŁODZI, ul. Piotrkowska № 11.

Miejsce na znaczek pocztowy

Niżej podpisany prosi o przysyłanie „Łódzkiego Echa Wieczornego” w ilości _____ egz. pod wskazanym adresem jako stałemu prenumeratowi.

(podpis) _____

Imię i nazwisko _____

Adres _____

(Wymienić miasto ulicę Nr. domu i piętro).

Uwagi szczególne: _____

Reklama --- to potęga!



Kursy Kierowców Samochodowych W. WOJNA, Łódź, Piotrkowska 91, tel. 49-11.

Kurs zawodowy i amatorski dla Pań i Panów. System nauczania pozwala natychmiast po zapisaniu się korzystać z wykładów i zajęć praktycznych.

Kurs letni jeszcze po niższych cenach. Zapisy przyjmuje kancelaria kursów od godz. 9-1 i 3-7. Orzeczenia techniczne.



„OLLA”

Jedyna istniejąca, bezprzecnie produkująca, udowodniono największe rozpowszechnienie, niedościgniona marka światowa, zupełna gwarancja za każdą sztukę. Cena za tuzin: równoważność 1 dol. ameryk.

Wetna słoneczna do ręcznych robót

I. FUKS, Łódź, Nowomiejska 7. Telefon 26-97.

Na warunkach dogodnych!!

Zwiedzajcie wszyscy „Najtańsze Źródło” mebli

(od najskromniejszych do najwykwintniejszych) przeniesione z ulicy Piotrkowskiej 9 na **Górny Rynek** przy ulicy Rzgowskiej 2. Ceny znacznie niższe! Najdogodniejsze warunki! Długoletnia gwarancja!

F. Nasielski Rzgowska 2. Tel. 43-08.

Crêpe-de-Chêne, etaminy, basty, „atyny deseniowe i gładkie, najmłodniejsze mater. wełniane, jedwabie na płaszczki i kostjumy, jak również duży wybór towarów na męskie garnitury w gatunkach najprzedniejszych poleca

„Kredyt Krajowy” Piotrkowska 70, front, II piętro

MEBLE

wielki wybór po cenach najniższych i na najdogodniejszych warunkach poleca **Flakowicz i Recht** ul. Piotrkowska 145 w podwórzu. ZA GOTÓWKĘ! — NA RATY!

ROWERY! ROWERY!

Reparacje, przeróbki z męskich na damskie oraz zniżanie ram po cenach konkurencyjnych. Emaljonowanie z kolorowymi rogami na gorąco Zł. 750. **Edm. Pladek, Główna Nr. 43,** tylko w podwórzu.

DR. MED. P. BRAUN

Choroby skórne włośów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. Przyjmuje 9 do 10 i od 6-8 wiecz. Tel. 40-26.

Dr. Heller Niewiański

Choroby skórne i weneryczne. 1-2 i 4-7 Sienkiewicza 52 róg Nawrot w g. 1-2 i 4-6 Ceny lecznic. DR. MED.

H. LUBICZ

Cegielniana 43, — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywieniem. Przyjmuje od 9-11 i od 5-8.

DR. MED. M. Glazer

Zielona 6. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 10, 12-2 i od 7-8

Kolejarze i Tramwajarze

kupują wszelkie towary na raty tylko w firmie **KREDDYT** Nawrot 15 i piętro (róg Sienkiewicza) bo rzeczywiście bardzo **TANIO** i na dogodnych **WARUNKACH.**

DR. MED. GROSGLIN

Choroby skórne weneryczne. Instytut Röntgenolecznicy i światłolecznicy. **Alcja Kościuski nr. 2** Przyjmuje od godz. 4-7.

Cena prenumeraty:	
W Łodzi miesięcznie	zł. 2,60
Dla robotników	2,20
Na prowincji	3,30
Zagranicą	6,00
„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 6,90	
Odnośnienie do domu 30 gr.	

Ceny ogłoszeń:	
Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetryowy 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**